

WIADOMOSCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Maj 1864.—Wyszedł seryi trzeciej tom V i ostatni, pięknej i użytecznej publikacyi p. n. *Rozrywki dla młodocianego wieku*, redagowanej przez Sewerynę z Żochowskich Pruszkową. Załączony jest spis przedmiotów, trzech seryj. W końcu czytamy zakończenie przez wydawcę następane:

„Tom niniejszy zamyka wydawnictwo *Rozrywek*, których zbiór cały wynosi tomów piętnaście, zaczęte w r. 1856 obecnie się kończy, gdy redaktorka tyle zasłużona w literaturze ojczyściej, przerwać je dla prac innych musiała i odłożyć na czas późniejszy. Jakkolwiek publikacya ta, zyskawszy współzucie, miała pomoc od wielu piszących, głównie jednak, cała jęj wartość wyłącznie polega na pracach i utworach samęj redaktorki, tak prozą jak wierszem, w utworach oryginalnych jak tłumaczonych. W spisie, który podajemy z całego zbioru, gdziekolwiek autor nie jest wymieniony, wszystko jęj pióra. Zbiór cały stanowi dzieło, które śmiało polecić można każdej rodzinie polskiej, troskliwej o wychowanie młodego pokolenia w zasadach wiary przodków, moralności, i miłości do dawnych wspomnień dziejowych”.

— *Encyklopedyi Powszechnęj* rozpoczął się druk tomu XVII, który obejmie dokończenie litery *L*, całe *E*, i część litery *M*. Wydawca nowym drukiem odbija tom XVII: jeżeli nieprzewidziane nie zajdą przeszkody, w r. b. ukończone zostaną litery *M* i *N*. W tomie drukującym się będą obszerne i wyczerpujące opisy miast Lublina, Lwowa i Łomży, które już redakeya ma przygotowane.

— P. Durand księgarz i nakładca paryzki, nadesłał naszęj redakeyi odezwę, w której donosząc, o mającém wyjść dziele hrabiego Achmeta d'Hericourt'a p. n. „*Annuaire des sociétés savantes de la France et de l'Etranger*,” zażądał wiadomości, o naszych towarzystwach naukowych, o ważniejszych pracach ogłoszonych w roku 1863. i w r. b. oraz jakie ogłoszono konkursu na rok przyszły. Data jęj odezwy jest 11 maja r. b.

— Adolf Bogucki, artysta muzyczny, znany z wielu wdzięcznych utworów, wydał teraz cztery zeszyty *Pieśni Dziejowych*, które obejmują kompozycye muzyczne do pieśni: 1) Wanda, 2) Stefan

Czarniecki, 3) Duma o Żółkiewskim, 4) Władysław Warneńczyk. Słowa do pierwszej są Józefa Grajnera, do trzech innych Maryi Ilnickiej.

— Tom V i ostatni *Podróży do Włoch*: J. Kremera jest w Wilnie pod prassą, i wkrótce ma wyjść z druku, podług otrzymanej wiadomości z zakładu wydawcy.

— Księgarz nasz i wydawca Gustaw Sennewald, drukuje w Lipsku grammatykę grecką, dla użytku szkolnego. Jest to przekład z oryginału niemieckiego Spiessa, w przekładzie polskim, nauczyciela szkół w Radomiu p. Brusendorffa. Tenże księgarz zamierza w pyszném wydaniu z kilkudziesiąt drzeworytami wydać w r. b. podróż J. I. Kraśzewskiego, po Europie. Będzie to tom jeden w wielkiej ósemce, na wzór edycyj illustrowanych paryzkich.

— Wiadomo, że w Paryżu zaczęły wychodzić w podobiznie *autografy* znakomitych ludzi. Myśl tę, mając oddawna u nas redakcyja Tygodnika Ilustrowanego, wkrótce ją urzeczywistni, podając od czasu do czasu fac-simila najznakomitszych mężów naszych. Tygodnik głównie przedstawi autografy zmarłych, a zasłużonych dobrze ojczyźnie w każdym polu. Zdaje się nam, że należałoby, zasoby bogate, które otwarte ma na zawołanie swoje redakcyja Tygodnika, tak ułożyć, ażeby je ugrupować chronologicznie, na mężów stanu, wojowników i pisarzy znakomitych. Porządek ten ułatwiłby w każdym razie wyszukanie żądanego autografu. Myśl ta wykonana, niemało doda zajęcia Tygodnikowi, który już tyle zasług położył w przechowaniu i upowszechnieniu ważnych pomników i przedmiotów krajowych.

— Mówiliśmy o wydanym *Roczniku Sądowym* na r. b. i dołączonej bardo ważnej pracy, t. j. *Jurisprudencji Senatu* na r. 1860. Podaliśmy ustęp, o własności artystycznej: teraz damy dalsze ustępy z dawnego prawa Polskiego.

„Czy w majątku macierzystym. córki miały równe z synami prawo do spadku”?

Senat zgodnie z wnioskami uznał, że podług ustalonej za dawnych czasów polskich, zwyczajem uświęconej zasady, córki w spadkach macierzystych, równe z synami miały prawa i stawały się współwłaścicielkami nieruchomości spadkowych: nie były przeto na spłacie, jak to w spadkach ojczystych miało miejsce. To zwyczajowe prawo, poświadczono jest przez autorów, a mianowicie przez Jekla.

„Czy summy kościelne, na dobrach prywatnych ubezpieczone, ulegają dawności 60cio letniej?”

W pierwszym sprawozdaniu senatu, w 1842 i 1843 podano, że senat w sprawie prokuratorji z hr. Krasińskimi, uznał: iż summy kościelne, ulegają przedawnieniu. Przy rozbiórce ścisłym tego pytania, jakie się znów nastroczyło, okazało się, że w sprawie wyżej wzmiankowanej, dla tego głównie uznano przedawnienie, że summie kościelnej, nie przyznano prawa rzeczowego, wypadło przeto kwestję tę dokładnie na nowo rozebrać, nie wiązać się przyjętą jakoby zasadą téj kwestyi. W rozbiórce tym, przywiódł prokurator co następuje.

Konstytucya z r. 1607. (Vol. II. f. 1603) postanowiła 10cio-letnie przedawnienie na krzywdy i procenta duchownych: co zaś do dóbr kościelnych i summ, które są ubezpieczone, rzecz do ułożenia stanów duchownego z rycerstwem odesłała. Jakoż konstytucya z r. 1633 postanowiła 60cio letnią preskrypcyę, co do nabywania przez szlachtę dóbr nieruchomości, kościelnych: co zaś do summ kościelnych, do gruntu się wiążących, rzecz w zawieszeniu pozostawił. Gdzie zatem prawodawca wyraźnego przepisu na przedawnienie summ kościelnych na dobra wniesionych nie oznaczył, owszem wyrzeczenie w téj mierze zawiesił, a tém samém, należności tego rodzaju od umorzenia, przedawnieniem zasłonił: tam sądy, wbrew wyraźnej woli prawa, przedawnienia stanowić nie mogą. Senat, zasady te podzielił, i uznał, że przedawnienie nie ma miejsca.

Czy podatek Ofiary, był u nas podatkiem gruntowym?

Dziedzic dóbr rozkolonizowanych, zobowiązał kolonistów do stosunkowego ponoszenia podatków gruntowych. Wynikł ztąd spór, jak uważać podatek ofiary? Senat, zgodnie z wnioskami uznał, że podatek ten, jest istotnie podatkiem gruntowym, ale pobieranym i z innych dochodów jak np. z propinacyi (zwykle w kontraktach z kolonistami dla dworu zastrzeganej), przeto rozkład między dwór a kolonistów, powinien następować podług stosunku dochodu, a nie podług obszerności gruntu.

* * *

Ewalucya dawnych groszy i złotych, jako odmienną naturę od dzisiejszych pieniędzy, tegoż nazwiska mających, powinna mieć miejsce.”

— Kornel Kozłowski, z którego pracy p. n. „Pieśni, podania, baśnie, zwyczaje i przesady ludu z Mazowsza Czerskiego” podaliśmy w poprzednich zeszytach ustępy, zebrał melodie do pieśni tych okolic. Cały rękopism, wysokości wartości jest już gotowy do druku.

— J. K. Żupański wydał pamiętniki generała Henryka Dąbrowskiego z jego rękopismu. Wiadomo, że dopiero teraz umieszczono przyzwoicie zwłoki tak zasłużonego wojownika w Winogórze, we wzniesionej świeżo kapliczce, funduszem z zebranych składek. Warto by ażeby wydawca pomieścił i wyprawę Dąbrowskiego w r. 1794, która zupełnie z handlu księgarskiego wyczerpaną została.

— Tenże księgarz wydaje w nowém poprawném wydaniu: prelekcyę Adama Mickiewicza po polsku, i pamiętniki księcia Sułkowskiego, równie ważne jak zajmujące.

— W świeżo wydaném dziele Vicquemla p. n. *Voyage en Turquie*: znajdujemy bardzo wiele przypisów, dotyczących Słowian Nadunajskich, czerpanych z prac i badań W. A. Maciejowskiego.

— Seweryna z Żochowskich Pruszkowa przełożyła na język polski, jeden z nowych a piękniejszych utworów dramatycznych francuzkich p. n. *Jan Baudry*.

— P. Karol Minter, korzystając z restauracyi posągu Zygmunta IIIgo, zdjął całą jego postać w najwierniejszym rysunku. Dopiero za bliższém przyjrzeniem się, można ocenić całą piękność tego posągu, jak kształtność i wyrazistość oblicza syna Jagiellonki. Posąg ten, w zmniejszonym formacie, jak są znane już poprzednio posąжки bohaterów i pisarzy naszych, dawniej wyrobione w zakładzie Karola Mintera, niedługo będzie ukończony. Stać będzie na odpowiedniej wysokości kolumnie.

— Doktor Łuczkievicz przełożył *aforyzmy i rokowania Hypokratesa* starożytnego lekarza greckiego. Jest to pierwsze tłumaczenie tego dzieła z oryginału w naszej literaturze.

— Józef Łepkowski, oddawna przygotował do druku opis Krakowa, który S. Orgelbrand swoim nakładem ma wydać. Siedm lat nad tym opisem autor pracował, i teraz jeszcze przegląda i dotatki lub poprawki robi. Ambroży Grabowski, jakeśmy donosili, drukuje piąte wydanie opisu swego Krakowa, ale obaj badacze, każdy z innego stanowiska na swój przedmiot patrzyli: a o ile treść obu prac znamy, to jedna drugą dopełnia i uzupełnia.

— Stanisław Węclewski, po *Flisie* wydał teraz: „*Sielanki i kilka innych pism polskich Szymonowicza. Chełmno, nakład Daniłowiewskiego 1864 r.*” (w 8ce. str. 216.) Wdzięczni jesteśmy szano-

wnemu professorowi, za tak krytyczne i pełne wartości wydanie. Ocenę tej pracy podajemy w niniejszym zeszycie w dziale Kroniki Literackiej.

— *W Szkole głównej*, dnia 18 kwietnia F. Kuszel, rozpoczął wykład języka angielskiego: Władysław Dudrewicz professor chemii w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-leśnym w Puławach, prelekcyę chemii analitycznej ilościowej.

— Jan Prusinowski, wykończył poemat obszerniejszych rozmiarów p. n. *Kinga Święta*. Przyznać potrzeba, że sam przedmiot, upromieniony tylu legendami ludowymi, jest niepoślednim materiałem dla poety.

— Stanisław Nowiński, przygotowany ma opis dokładny i obszerny miasta Lwowa. W jednym z następnych zeszytów Encyklopedyi Powszechnej, umieszczonym zostanie tegoż autora opis Lwowa, zastosowany do ram pisma.

— Alexander Adamowicz współpracownik naszego pisma, wykończył już w rękopiśmie ważną pracę o pierwszém bezkrólewiu po Zygmuncie Auguście. Wstęp do niego drukowaliśmy w Bibliotece. Pracowity ten i sumienny badacz zamierza objąć w jedném dziele, wszystkie bezkrólewia, z pilną uwagą na zmiany życia domowego, obyczajów i literatury, które wywołała zmiana rządu politycznego, i trony elekcyjne. Będzie to księga ważna i nauczająca dla młodego pokolenia, a autorowi zaszczytne zjedna stanowisko w dziejach literatury ojczystej.

— W drukarni Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, wyszła druga połowa Tomu 61 Dziennika Praw od str. 150 do 405. Zamyka ten tom między innemi, Ukaz upoważniający Komissyą Przychodów i Skarbu do zaciągnięcia pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w listach zastawnych okresu III seryi II na dobra rządowe w 5 guberniach.

— Mówiliśmy o wyjściu pierwszego tomu kompozycyi Fryderyka Chopina, który jest sztychowany w sztycharni wydawców Gustawa Gebethnera i Roberta Wolffa. Obecnie wyszedł tej publikacji tom drugi, a trzeci przygotowuje się do odbicia. Będzie to pomnikowe dzieło, które zachowa w pamięci narodu utwory wielkiego mistrza.

— W Wilnie wyszła nakładem Józefa Zawadzkiego Seryja X Podróży i malowniczo historycznych opisów. Tom ten obejmuje podróż Filareta Chasles, profesora w kollegium francuzkiém, po Ameryce Północnej.

— Tegoż nakładem wyszedł także tom III, *Biblii łacińsko-polskiej*. Tom IV i ostatni, którego druk już się rozpoczął, składać się będzie z dwóch części: pierwsza prassę opuści w lipcu, druga w pierwszych miesiącach 1865 roku.

(*Z listu z Wiednia*).— „Wyszedł tu z drukarni i papierni Leopolda Sommera Kalendarz Narodowy na rok 1864, na pamiątkę 1,000 letniej rocznicy istnienia państwa Polskiego i zaprowadzenia chrześcijaństwa do Polski. Nakład redakcyi *Postępu*. Cena 80 centów. Noworocznik bez kalendarza 60 centów.

— *Wędrowiec* pismo tygodniowe, nakładem J. Ungra wydawane, odznacza się zajmującemi artykułami. Radzilibyśmy ażeby redakcyja, dobierała więcej artykułów takich, któreby nie ciągnęły się przez wiele numerów, i przez to nie utrudzała czytelników, oczekiwaniem całych miesięcy na ukończenie jednej powieści. Długie artykuły są niewdzięcznym materiałem dla takiego pisma; jedne tylko podróże i opisy miejscowości, które starannie podzielone, aby każda część zawierała pewną całość, nie szkodzą zajęciu czytelnika. Powiastki powinny być dobierane takie, które najwięcej w trzech lub czterech numerach ukończone być mogą. Klisze w ostatnich czasach w *Wędrowcu* dawane, nie są tak zbite jak dawniej, na czém wartość pisma nie mało zyskuje.

— Gazeta Polska o prelekcyach Wincentego Pola pisze: „Odkąd Wincenty Pol rozpoczął we Lwowie odczyty o literaturze polskiej XIX wieku, nieomieszkaliśmy o każdym z osobna podawać treściwe sprawozdania. W podobny sposób przeszliśmy dziesięć pierwszych prelekcyj, dziś pozostaje nam powiedzieć o czterech następujących.

O jedenastym odczycie krótką tylko zrobimy wzmiankę, poeta mówił o rozwoju, znaczeniu i wpływie literatury ludowej. W dwunastym wskazał postępy i kształcenie się języka. Aby dać słuchaczom wyobrażenie o tym postępie, przytoczył tłumaczenie Pisma Św. Wujka i Grammatykę języka polskiego profesora Małeckiego, a dla pokazania, do jakiej dorósł on potęgi, skreślił charakterystykę języka Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

W trzynastój prelekcji mówiąc o literaturze historycznej, Pol dzieli ją na trzy szkoły. Pierwszą przedstawia Naruszewicz, jego historia Polski pozostanie na zawsze dziełem wielkiem. Drugą, której założycielem jest Jerzy Samuel Bandtkie, nazywa analityczno-krytyczną. Obok tego pracowitego wprawdzie, lecz miernych zdolności szperacza, szkołę tę przedstawia jeszcze Lelewel, o którym Pol nie więcej nie wspomina. Główną tej szkoły „szperaczy historycznych” zasługą, jest nagromadzenie historycznego materiału, a błędem, zapomnienie, że historyk nie pisze dla uczonych lecz dla narodu. Zwolennicy jej stawiają przed oczy czytelnika cały swój mozolnie zebrany zasób krytyki historycznej, zamiast dawać ostateczne jej rezultaty, nie nużąc obszernymi wywodami. Oprócz tego szkoła ta traktuje każdy przedmiot oderwanie, nie wyjaśniając jego związku z otaczającym go światem, nie czerpie w tradycji narodowej i nie snuje rzeczy na tle powszechno-dziejowym. Tém właśnie odznacza się trzecia szkoła nazwana przezeń „syntetyczną.” Na czele tej szkoły postawił Pol, Karola Szajnochę. W końcu wspominał o Sienkiewiczu i Duchnińskim: pierwszy w swych cennych pracach wykazał, iż nie ma narodu bez historii; drugi wystąpił przeciw fałszowaniu dziejów i broni gorliwie prawdy historycznej. Cały powyższy pogląd na literaturę historyczną i ocenienie naszych historyków powtarzamy tu tylko jako indywidualne zdanie Pola.

Czternastą prelekcję poświęcił poeta literaturze powieściowej, którą dzieli podobnie jak literaturę historyczną na trzy kategorie. Pierwszą jest naśladowanie powieści sentymentalnej francuskiej, ta jednak wkrótce ustąpiła miejsca powieści historycznej, która stanowi drugą kategorię; trzecią nakoniec powieść polityczna, obyczajowa i racjonalna. „Niepodobna, mówi tego ogromu 2000 blisko tomów ogarnąć w jednej godzinie, lubo literatura powieściowa jest rzeczą dla nas bardzo ważną, powieść bowiem jest niejako mostem, po którym społeczność doszła do nowych wyobrażeń, drabiną po której idea schodzi do powszedniego życia, która jednym końcem dotyka poezyi, a drugim historii. Z historii czerpie doświadczenie, z poezyi bierze jej ideały i oboje przenosi i wciela w obecne rzeczywiste życie. We Francyi, szereg sentymentalnych powieści rozpoczyna Chateaubriand i Bernardin de St. Pierre, u nas księżna Wirtemberska swoją „Malwiną” dalej idzie: „Pierwsza młodość, pierwsze uczucia” p. Jaraczewski; „Julia i Adolf” Kropińskiego, i Bernatowicza „Śluby nierozsądne.” Ta faza romansu przeszła wreszcie w tak tkliwe westchnienia jak „Żale Elwiry,” nie mogła się też długo u nas ostać. Jako przejście ze szkoły syntymentalistów do romansu historycznego uważa Pol szkołę Walterskotystów. Jak Byron na poezyę, tak Walterskot wpły-

nał na rozwinięcie powieści historycznej. Przeciw geniuszowi temu, nie wystąpili nawet klassycy, owszem sami na wzór jego piszą swe romanse historyczne jak Wężyk „Władysława Łokietka.” Na wzór Walterskota, pisze Bernatowicz swoją Pojatę; w duchu tym lubo nie ze ślepem naśladownictwem są powieści Alexandra Bronikowskiego. Naśladowanie atoli nie powiodło się i tutaj, osłabiona kopiowaniem obcych rycerzy fantazya, odbiegała własnych dziejów, siląc się na dziwaczne pomysły, nędzne tworzyła zawiłania. Ta faza przejściowa trwała do roku 1830, w roku tym już Skarbek zaczął obficie czerpać w czystej tradycji, a wystąpienie na widownię piśmiennictwa Kraszewskiego, zadało stanowczą klęskę Walterskotystom. Wpływ Kraszewskiego na literaturę jest ogromny, dotąd nieoceniony należycie. On to z rąk czytelników wytrącił ostatecznie romans francuzki, on jeden rozwinął taką działalność, na jaką gdzieindziej zaledwie zdobyć się mogą towarzystwa! Wydawał pismo, w którym gromadził prace wszelkiego rodzaju, a przytém niezmordowanie pisał swe powieści i tyle innych rozmaitych utworów literackich. Gdyby Kraszewski ześrodkował był swą pracę i siły na jeden przedmiot, geniusz jego byłby niezawodnie stworzył pomnikowe dzieło: mimo to jednak niewątpliwie zostawi po sobie wielkie imię w narodzie. O Kraszewskim mówił Pol długo, bo on jest „typem w powieści.” Trzeci dział powieści to jest powieść obyczajowa, smutny u nas w zawiązku przedstawia widok; naśladowując Balzaka, Eugeniusza Sue, George Sand, zbrodnie stolic zachodnich przenoszono w dworki polskie, a zamiast ideałów tworzone potwory. Lichoty te jednakowoż mimo swęj nieprawdy historycznej i rzeczywistej, były przykrém lekarstwem; niejeden z boleścią brał je do ręki i odrzucał z żalem, bo odkrywały mu smutną prozę życia. W ogóle cale prawie późniejsze powieściopisarstwo obyczajowe, społeczne i polityczne wzięło sobie za cel zniszczenie ideałów, i wprowadzenie społeczności na drogę praktycznego realizmu. Nakoniec wspominał Pol o literaturze pamiętnikowej: za powieścią nastaje u nas teraz podobnie jak się to działo i w obcych literaturach, era pamiętników, tworzących nowe ideały pod inną formą.

W piętnastej prelekeyi prowadził dalej rzecz o powieści, kończąc uwagę o znaczeniu i powstaniu fejletonu, a z tego powodu o salonie literackim i artystycznym.

„W ostatniej prelekeyi stanąłem, mówi poeta, na powieści obyczajowej, powieść ta troistego oblicza: jedném patrzy na przeszłość, drugim na walkę jaką staczać musi późniejsza epoka, trzeciem na stosunki tegoczesne, malując dzisiejsze społeczeństwo. Przedstawicielem ostatniego kierunku jest Kraszewski, lecz z nim równocześnie widzi-

my w piśmiennictwie naszym kilka innych dość ważnych zjawisk. Przed rokiem jeszcze 1830 ukazały się „Pamiętniki Krasińskie” przez p. Tańską, odsłaniając nam odległą przeszłość. Zbliżenie to epoki dawniejszej do naszej, przekonało wszystkich, że nie tak trudno jest przenieść się duchem w epoki przeszłe. Pamiętniki te roztoczyły nam żywy obraz dawnego społeczeństwa, nauczyły jak się na przeszłość zapatrywać, jak ją pojmować i spisywać należy. Nad „Pamiętniki Krasińskie” wyższym jest tejże autorki „Jan Kochanowski z Czarnolesia.” Do napisania tego dzieła zachęcił autorkę Brodziński i natchnął ją całym uczuciem świętości jakie wlewać umiał w ludzi, na których wpływ się jego rozciągał. „Jan Kochanowski” jest to najpiękniejszy obrazek pióra polskiego. Głównie tu chodziło o skreślenie dokładne tła historycznego w najszcześniejszej epoce i postawienia na tym tle postaci świetlanej, pierwszej gwiazdy na polskim parnasy; gwiazdą tą był Jan Kochanowski, kochanek całego narodu, który pierwszy pieśniami swymi ożywił nasz język, któremu naród winien wiecznie cześć religijno-historyczną. Chodziło więc o postawienie dlań pomnika, trwalszego niż zwykły co się wznosił nad jego grobowcem. I pomnik ten postawiła mu Tańska z całą miłością i urokiem, z całym natchnieniem i wdziękiem niewieściego serca. Prócz tego obrazku mamy przez nią napisanych kilka jeszcze powieści obyczajowych, pełnych poezji i piękna, świadczących o wytrawności pióra, która wszystkie twory Tańskiej cechuje.

Obok niej spostrzegamy drugie niezmiernie znakomite zjawisko. Wstępuje w grono powieściarzy Michał Czajkowski, który z pięknych powieści kozackich usnuł czarowne poemata nierymowane. Powieści jego obok wartości literackiej, mają ważne znaczenie.

Po „Pamiętnikach Soplicy” i „Listopadzie”, tudzież po wydaniu „Pamiętników Paska” rozświeciła się przeszłość nasza tradycyjna i wielu dotąd na tym polu mamy piszących. Można by wyliczyć cały szereg powieści, odnoszących się w zasadzie do tego, że malują przeszłość naszą w tym duchu jak ją maluje Pasek. Powieść coraz dalej postępuje na drodze praktycznej i staje się tendencyjną. Poeta wymienia tu dwóch znakomych pisarzy: autora „Kollokacy” i wielu innych powieści, i autora „Murdeliona,” „Żydowskich i Rozbitków.” Wyższej estetycznej szkoły autora jak Korzeniowski nie mieliśmy. U niego wszystko arcymądrze, arcyrozsądnie i arcylecznie z najwyższym artyzmem przeprowadzone. Zna on serce ludzkie, zna stosunki życia, ale z dziwną obojętnością na nie patrzy. Porywa niekiedy, ale nigdy za ideałem nie pójdzie, nie da mu zwycięstwa, lecz ginąć mu daje w realizmie życia. Nad powieściami jego można by czynić rze-

czywiste studia psychologiczne. Artyzmu powieściowego nikt wyżej nie posunął. Mimo to doznał on ostrą krytyki. Skreślając stanowisko Kaczkowskiego w świecie powieściarskim, uważa Pol, że powieści jego jak Murdelio i inne są bardzo wiernym obrazkiem tradycyi; ale w „Rozbitkach” i „Żydowskich” widać już ową wytrawność i „dojrzałość pisarza społecznego, który z zawiłości stosunków codziennych, zręcznie przeprowadza nas na wyższe pole.” Dalej czyni pochwalną wzmiankę o Lucyana Siemieńskiego „Muzamerycie”; w powieściach jego podnosi głównie „tendencję i malowanie, pełne prawdy i natężenia, stosunków drażliwych społecznych, którym tylko tak artystyczne pióro jak Siemieńskiego mogło podolać. „Mamy więc, mówi poeta, czterech wielkich pisarzy: Kraszewskiego, Rzewuskiego, autora „Kollokacyi” i autora „Żydowskich.” Ale obok nich i przed nimi znajduje się bardzo wielu innych, którzy często mniejszemi, lecz zawsze drogocennymi utworami wzbogacili skarbiec naszej literatury powieściowej. Do takich klejnocików można policzyć „Powódź Bernatowicza, „Krzyż na stepie,” „Duch i krew” Pługa i t. d. W Galicyi reprezentuje powieść tendencyjną Dzierzkowski, który w „Uniwersale hetmańskim” postawił sobie pomnik w literaturze.

Że powieść tendencyjna z barwą polityczną, stanowi przejście do pamiętników, na wyraźny dowód i poparcie niech służą powieści Zacharyasiewicza. Są to fotografie tegoczesnego społeczeństwa. Przejście więc to do pamiętników jest, zdaniem Pola, bardzo naturalnem.”

Widzimy z tego, kończy poeta, jak ogromny obszar w literaturze zajmuje u nas powieść; wyobraźmy sobie tedy cały ten ogrom w jedno skupiony tło, na którym powieść odzwierciedla swe dzieje, i zniszczmy to zwierciadło na tysiączne bryzgi kryształowe, a będziemy mieli uwidomione powstanie feletonu. Jest to nihy sztuka złota, wymieniana w mennicy literatury na zadawkową monetę, którą opłacać należy codzienne potrzeby. Mienianina takowa koniecznie na to potrzebna, ażeby codzienną zaspokoić potrzebę, gdzieindziej nazwana beletrystyczną, u nas się zwie feletonem. Feleton jest wyrazem salonu literackiego i artystycznego, jest on odbiciem życia społecznego w punktach, gdzie się owo życie w ostatnich pokazuje rezultatach.” Pierwszy impuls do utworzenia podobnych salonów dała Francya, stwarzając pierwsza salon rycerski, artystyczny i literacki. U nas od dawna na dworach królów i wielkich panów była publiczna szkoła, w której się kształcono w wymowie i obyczajach. Innych salonów nie znano. Dopiero Stanisław August zapragnął przekształcić społeczeństwo. Chciał zaprowadzić salon literacki na wzór francuzki, i ztąd powstały owe słynne obiady czwartkowe, na które społeczeństwo owoczesne

patrzało z drwinami, z niechęcią i wzgardą. Podobny temu widzimy salon w Nieświeżu i u Czartoryskich w Puławach. Ostatni salon wyprzedził nawet Stanisława Augusta, tak że właściwego salonu literackiego tradycja rodzi się głównie w domu Czartoryskich. Nastąpiły wreszcie czasy mniej stosowne do tworzenia salonów. Następnie występuje Bogusławski ze sceną, walczy bez ustanku z trudnościami i przeszkodami, w końcu składa swój ciężar na Ludwika Osińskiego. Ten widząc, że bez udziału publiczności trudno się utrzymać scenie, udaje się do Stanisława Potockiego i zawiązuje się „Towarzystwo Iksów,” nazwane tak od tego, że należący doń podpisywali się literą X, w recenzjach swych teatralnych. To towarzystwo jest właśnie pierwszym salonem literackim w właściwym znaczeniu, którego czołem był Stanisław Potocki, a duszą Osiński. Później czwartkowe obiady odnowił generał Krasiński i te trwały do 1822 r. W salonach jego bywali Niemcewicz, Koźmian, w ogóle wszystkie znakomitości ówczesne. Po r. 1830 pojawia się więcej takich salonów artystycznych i literackich, mianowicie: we Lwowie, Kijowie, Żytomierzu i Poznaniu. Najznakomitszym był salon redakcji „Biblioteki Warszawskiej” pisma, które miało być wyrazem wszelkich potrzeb duchowych całej inteligencji, a wreszcie salon Deotymy, do którego wszyscy ludzie talentu i nauki mieli przystęp.

— Gazeta Warszawska w zajmujących listach ze Lwowa, podaje szczegółowe sprawozdania o tychże prelekcjach. Ujemnych stron w nich nie braknie: wszakże dopóki sam Pol nie ogłosi swych prelekcji drukiem, co ma wkrótce nastąpić, ostatecznego zdania o nich wyrzec trudno. Gazeta Polska podaje nam także treść każdej prelekcji, które dla ogółu obojętnemi być nie mogą, w N-rze 106, o 16 z kolei prelekcji pisze: „Mówiąc o powieści wymienił Pol imiona kilka autorek powieści obyczajowych i obyczajowo-historycznych: Żmichowską, Wilkońską, Pruszkową, Eleonorę Sztyrmer i p. Ziemięcką (?). „Powieści ich, mówił, nie docierają realizmu życia i piastują w sobie wymarzone ideały; na główniejszą wzmiankę zasługuje jednak p. Żmichowska. Wiele możnaby wskazać podobieństwa między nią a p. George Sand. Mało mamy jej utworów, lecz wszystkie są pełne oryginalności i piękna, pełne prawdy i genialności, podziwiać w nich trzeba myśl wzniosłą i pióro wytrawne. Powieści te żeńskie jak z jednej strony kompletną powieściową naszą literaturę, tak z drugiej, jako rzeczy zbiorowe przechodzą do fejetonu.

„Wreszcie do najznakomitszych zjawisk w literaturze powieściowej należą: Chodźko, Kaź. Wł. Wójcicki, Michał Grabowski, Kosiński,

Bodzantowicz. Autor „Obrazów litewskich” staje na zupełnie odrębnym, oryginalnym stanowisku, sam sobie jest wzorem, w dziełach jego widzimy „czystą rywalizację z ideałem”. Przed oczy nasze „stawia żywe, plastyczne i tak wierne postacie z różnych warstw społeczeństwa, że jak w wielkich poezjach, zostają one typami i wzorami dla wszystkich, co w jakimkolwiek zawodzie powieściowym będą pisać.” Niezrównana jego prostota opowiadania, tym właśnie imponuje, że nie widać w niej nigdzie naśladownictwa, a maluje się wysokie zapatrywanie na dzieje. „bo Chodźko, rzekł Pol, sięgał do tej księgi tradycji, z której nikt przed nim nie czerpał, i wyrwał z niej postacie, i postawił je żywe, pełne, typowe.” Nieco wprzódzy zjawily się u nas powieści Wójcickiego. „Obrazki wiejskie z życia ludu mazowieckiego i podlaskiego,” oddane w tej samej formie w jakiej doszły autora z tradycji, i przez nie Wójcicki stał się twórcą gawędy. W powieści wiele jest epicznego żywiołu, jest ona niejako odłamkiem epopei, epopeją nowożytną, chodziło więc o nową formę dla tego epicznego żywiołu. Szczęśliwie znalazł ją Wójcicki i nazwał popularnie gawędą, jakoby pogadanką starego człowieka. Wynaleźć nową formę nie jest rzeczą łatwą i pospolitą, znalazł ją Wójcicki „bo umiał wcielić się w ducha i żywe słowo tego co mu dała tradycja.” Zapewne żaden może z naszych pisarzy nie wtajemniczył się tak jak Wójcicki w to życie starych modrzewiowych dworów i chat ludowych, pocziwszém nie zbadał sercem, serdeczniejszemi nie opowiedział słowy. „Jak Kosiński usnuł z opowiadań starych wiarusów swe powieści żołnierskie, tak w niezrównanych rysach, Ukrainę odmalował Grabowski „*Jego Stepy i Koliszczyną, Tajkury, Zamięć na stepach, Stannica Hulajpolska*, są to obrazy tak pełne oryginalności i tak wysokiej wartości, że niewiedzieć co w nich przedewszystkiem podziwiać należy, czy tę tajemną sympatyą, którą autor najtajniejsze głosy natury przenika i pojmuje, czy one postacie, tak czarownie postawione.

„W tém miejscu, mówił dalej poeta, wypada mi zastanowić się nieco nad zarzutami, jakie poczyniono tradycyjnej naszej literaturze. Zasluga tej literatury jest wielką, bo stworzyła ona oryginalną formę. Mimo to, oskarżono ją „iż była literaturą kasty.” Łatwo bardzo na zarzut ten odpowiedzieć: „że jak obywatelstwo rzymskie było wyrazem zasług człowieka, a nie znamieniem rodu, tak i u nas było ono nie znamieniem rodu, lecz dokonanych prac; jeżeli więc odbicie w literaturze tego co rzeczywiście istniało w naszej przeszłości zgodne jest z prawdą, czyż przystało od tych jasnych praw odsądzać ogół, zwąc opowieść o nich, literaturą kasty? Cóżby na to powiedzieli Mickiewicz, Goszczyń-

ski, cóżby powiedział Krasiński, gdyby im zarzucono, że byli poetami kasty!?”

Zwą także literaturę powstałą z tradycji: tendencyjną; mówią że wywołując i wskrzeszając z grobu postacie, pragnie nowe społeczeństwo na wzór starego ukształtować. Zarzut ten, utrzymuje Pol, dowodzi tylko złą woli tych, którzy go stawiają, i im raczej należałoby przypisać tendencyjność. Chciano tym sposobem, mówi poeta, zbyć owoc wiekowej pracy geniuszów. Zarzut też to marny i niedołężny, możnaby go przyrównać do gniewu syna, który łąje brata za to iż wychwala cnoty ich ojca. Należałoby raz już zastanowić się gruntowniej nad tą kwestyą ze stanowiska filozoficznego i estetycznego, zwłaszcza nad genezą naszej literatury i odrębnym jej stanowiskiem wśród piśmiennictwa europejskiego. Literatura tradycyjna reprezentuje przytem „styl nowy, t. j. oryginalną formę ducha, która się objawia humanitarnie i na nowo.”

Następnie ukończywszy już całkiem rzecz o powieści, przeszedł Pol do historii poezyi bieżącego stulecia, tłumacząc naprzód dlaczego mówiąc o literaturze Stanisławowskiiej, nie wspomniał nic o Krasickim. „Uczyniłem to, rzecze, umyślnie, bo lubo Krasicki klasycyzmem swym do XVIII, lecz geniuszem do XIX należy wieku, bo jest on niejako duchowym rodzicem ery dzisiejszej, człowiekiem pierwszorzędnym i epokowym. Pierwszy on rozszerzył u nas sferę duchową, pierwszy uczynił poezyę duchową potrzebą. Niezmierną twórczości i oryginalności, w satyrach swych wiernie odmalował ówczesną epokę, a karcąc z dowcipem błędy, z drugiej strony stawiał idealne wzory do naśladowania. W „Doświadczyńskim” widzimy wady owego czasu, a „Pan Podstoli” jest wzorem najzaczniejszego obywatela. W bajkach swych oryginalnością dowcipu, subtelnością ironii, a niekiedy uczuciem głębszą czułości, o wiele przewyższa francuzkiego Lafontaine’a.

Obok biskupa-poety postawił Pol, Karpińskiego, a porównując obu zasługi i talenta: „Krasicki, rzekł, potęgą swego geniuszu, działaniem swém na zewnątrz rozszerzył naszą sferę duchową. Karpiński prostotą i wdziękiem swych pieśni wszedł na nowe koleje zwiastujące poezyą XIX wieku. Krasicki wyobraża tendencye swego wieku, tę lekkość i niewiarę cechujące społeczeństwo Stanisława Augusta, pewną obojętność, prawie lekceważenie świętych rzeczy i uczuć. W Karpińskim widzimy poważnego szermierza powołanego do walki, który zadanie życia pojął na seryo, a w pieśniach jego wzniesienie się do prostoty uczuć sielskich, i do wysokości uczuć religijnych. W walce z życiem czuł całą zgrozę przyszłości. Tłumacz psalmów. sam układał pieśni religijne, które przeszły i pozostały w ustach ludu.

Był on tak popularnym jak Krasiński i nie mało przyczynił się do rozszerzenia sfery poetycznej i koła czytelników, a chociaż geniusz pierwszego wyższy, obrana przezeń droga i dążności wykorzenienia niewiary niemniej godne pochwały. Szkoda tylko iż zbyt wczesnie skruszył pióro i nie pisał więcej, a tym brakiem wytrwałości spowodował w dziejach naszej poezji znaczną lukę między sobą a nowszą plejadą naszych wieszczów."

— Do najdawniejszych kościołów Krakowa, należy świątynia św. Wojciecha, stojąca w rynku przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Gazeta Polska pisze o tej świątyni: „Z założeniem tego kościoła odnoszonym przez kronikarzy do połowy Xgo stulecia, łączy się wiele podań i legend miejscowych. Św. Wojciech w czasie swjej misyi apostołskiej w Krakowie miał tu przemawiać do ludu, i ku czci tego świętego na gruzach dawniejszej świątyni pogańskiej stanąć tu miała pierwotkowo skromna kapliczka, powiększana późniejszymi dobudowaniami, z której do dnia dzisiejszego pozostały zaledwie już tylko podwaliny tej części, w której znajduje się wielki ołtarz.

W pierwszej ćwierci XIIIgo wieku, w kościele św. Wojciecha kazał św. Jacek; w pierwszej połowie XV wieku św. Jan z Kapistranu z przed kościoła tego miewał kazania w języku łacińskim i włoskim, które później tłumaczono na język ojczysty licznie zbierającemu się ludowi, dla słuchania słowa Bożego z ust wymownego kaznodziei. W połowie XVII wieku nawiedzał go codziennie błogosławiony Michał, rodem z Wołoszczyzny, laik przy klasztorze Dominikanów krakowskich, uczony lingwista, oraz słynny rzeźbiarz, mechanik i zegarmistrz.

Prawo patronatu kościoła św. Wojciecha posiadali do początku XV wieku biskupi krakowscy, później ustąpili je w roku 1401 akademii krakowskiej, która obsadziła przy nim jednego z grona swych profesorów. W końcu XVI wieku kiedy kościół św. Barbary, w którym bywały kazania dla zamieszkującej w Krakowie ludności niemieckiej, oddano jezuitom, kazania niemieckie wraz z bractwem literackim (Wniebowzięcia N. Maryi Panny) przeważnie niemieckim, przeniesiono do kościoła św. Wojciecha, przy którym przez lat kilkadziesiąt pozostawały. W roku 1611 doktor medycyny, professor i rektor akademii, Walenty Fontani, podniósł mury dawniej kaplicy, dobudował zakrystyą i wyprowadził z fundamentów czworoboczną nawę z kopułą, i w ten sposób z pierwotkowej kapliczki utworzyło się prezbiterium nowego kościoła. Kopułę zakończono latarnią, a samo prezbiterium wieżyczką. Cała budowa ta wykonana została w stylu odrodzenia, z ozdobami zwłaszcza wewnątrz w stylu rokoka. W początku drugiej połowy XVII wieku wyrestaurowano kościół wewnątrz i wzniesiono na dachu nową wieżyczkę; w roku 1778 rozpoczęto budowę kapliczki przypartej do południowej ściany, pod wezwaniem św. Jana Nepomucena, a w trzy lata później odrestaurowano cały kościół, ukończoną zaś kapliczkę, dziś opustoszałą dla braku funduszy, poświęco-

no czci błogosławionego Kadłubka. W r. 1862 gdy stan kościoła św. Wojciecha zapowiadał rychłą ruinę, bo dach niszczał, i zacieki zaczęły psuć same mury świątyni, zawiązał się komitet w celu jego odnowy a zebrawszy na ten cel ze składek kwotę 472 złr. 46 kr. w. a. pokrył cały dach ołowiem i dokonał pilniejszych restauracyj. Wydatki te atoli przeniosły zebraną z ofiar kwotę i musiano zaciągnąć dług na rachunek przyszłych wpływów.

Małeńki kościółek św. Wojciecha, wraz z kaplicą błogosławionego Kadłubka, pomieścić może nie więcej nad sto pięćdziesiąt osób. W oltarzu jest obraz św. Wojciecha, na tle złoconém, malowany w początkach XVII wieku na drzewie, z tegoż wieku pomniki wspomnianego wyżej Walentego Fontaniego, syna jego Floryana, także akademika krakowskiego i córki Zofii zamężnej Jugowiczowej, oraz liczne bardzo relikwie; w skarbcu zaś pomiędzy wieloma pamiątkami znajduje się znakomitą pod względem archeologicznym wartości, pacyfikat z drzewem krzyża św. Krzyż ten srebrny, pozłacany, jest zabytkiem XV wieku, na środkowej części ramion znać jeszcze ślady szafirowej emalii, spód zaś i podstawa dorobione później, jak wnosić można ze stylu w XVII wieku w guście rokoko; wysokości ma trochę wiekański i ćwierć; po końcach ramion znajdują się rytu wyobrażenia Boga Ojca i Św. Ducha u góry, św. Jana po prawej i N. P. Maryi po lewej ręce, w pośrodku Chrystus rozpięty na krzyżu, a u dołu Marya Magdalena obejmująca spód krzyża. Po stronie odwrotnej w środku jest szkło, za którym osadzone relikwie, a na końcach ramion wyryte godła czterech Ewangelistów.

— W roku bieżącym Akademia Krakowska obchodzi pięcio-wiekową pamiątkę założenia swego przez Kazimierza Wgo. Program tego obchodu jubileuszowego, przygotowany przed dwoma laty nie będzie wykonanym w całej swój rozciągłości, i obchód cały ograniczy się na nabożeństwie. Nabożeństwo to odprawioném ma być na Zamku w katedrze, gdzie spoczywają zwłoki wielkiego założyciela Akademii Kazimierza Wgo, wnuczki jego królowej Jadwigi, która uposażyła zakład przez dziada swego wzniesiony i męża jej króla Władysława Jagiełły, szkoły tej opiekuna i założyciela dzisiejszych budynków uniwersyteckich.

Prezes Towarzystwa naukowego w Krakowie, wyznaczył niedawno komisję pod przewodnictwem p. Pawła Popiela, mającą zbadać miejsce, gdzie na Bawole, późniejszym Kleparzu, mogła mieścić się Akademia krakowska, zanim przeniesioną została do miasta. Być może iż kto z niepowołanych do komisji posiada w tym przedmiocie wiadomość, lub jaki uzasadniony domysł, warto więc aby takowy zakomunikował krakowskiemu Towarzystwu naukowemu, lub też pomienionej komisji.

— W tej dawniej stolicy, professor Steczkowski przygotował słowniczek astronomiczny, jako część słownika polskiego, wszystkich umiejętności, który przed kilkunastą laty Towarzystwo naukowe krakowskie postanowiło ułożyć i wydać.

— O zamiarze wybicia medalu dla Alexandra hr. Fredry, czytamy w pismach lwowskich: że Adam Miłaszewski dyrektor teatru polskiego we Lwowie, na wieczorném zebraniu towarzyskiem u siebie w gronie literatów, artystów i obywateli, zrobił wniosek, ażeby jako hołd winnej czei i oznaki wdzięczności ogółu dla Alexandra hr. Fredry, za jego znakomite zasługi w literaturze dramatycznej, wybrać w roku bieżącym, w którym nieoceniony ten autor kończy 50 rok swego zawodu, pamiątkowy medal kosztem powszechnym. i dzień uroczystego wręczenia jubilatowi tegoż medalu uświetnić przedstawieniem teatralnym, złożonem ze stosownie dobranych scen charakterystycznych z jego komedyj. Wniosek ten p. Miłaszewskiego poparli gorąco znajdujący się w tém zebraniu pp. Wincenty Pol, prof. Lipiński, Stanisław Pilat, tudzież inni obecni, zgadzając się na to. że skoro wybito medal na uczczenie zasług Kopczyńskiego, który dał krajowi gramatykę ojczystego języka; Tadeusza Czackiego, który mu dał szkoły; Lindego, który skarby języka ujął i przechował w słowniku, słusznie należy uczcić podobnie zasługi Alexandra hr. Fredry, którego dzieła zastępowały długi czas miejsce grammatyki, słownika i szkoły. Postanowiono tedy jednogłośnie poczynić stosowne do spełnienia tego zamiaru kroki, a do komitetu mającego się tém zająć zaprosić osoby z grona artystów: wnioskodawcę dyrektora sceny polskiej i p. Tepe. z poruczeniem mu wykonania popiersia na medalionie; z literatów pp. Wincentego Pola, Stanisława Pilata, prof. Lipińskiego, Franciszka Waligórskiego i Władysława Zawadzkiego; z obywateli wiejskich p. Włodzimierza Dzieduszyckiego; z obywateli miejskich p. Chylińskiego; z wydziału krajowego pp. Maurycego Kraińskiego i Jakóba Zakrzewskiego. Złożony z pomienionych osób komitet będzie miał obowiązek zająć się wygotowaniem pomysłu do ułożenia medalu i wybiciem onegoż, a to jak najspieszniej, tak, aby w ostatnich dniach maja b. r. mógł być wręczony sędziwemu jubilatowi.

— *Towarzystwo stenografów lwowskich* dnia 5 b. m. odbyło we Lwowie miesięczne zgromadzenie *Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Stenografów*, na którém po sprawozdaniu prezesa z dotychczasowych czynności dyrekcyi Towarzystwa, załatwiono kilka spraw administracyjnych, przyjęto kilku nowych członków i uchwalono zawiązać stosunki ze znaczniejszemi Towarzystwami słowiańskimi i niemieckimi. Ponieważ pan Sichler zrzekł się posady sekretarza, obrano drugim sekretarzem p. Karola Wiśniewskiego. a prócz tego obsadzono wakujący urząd bibliotekarza wyborem p. Szczepana Rogozińskiego. Prezes Towarzystwa p. Poliński, cały swój zapas dzieł traktujący o stenografii, ofiarował na użytek Towarzystwa. Z odbytych już dwóch posiedzeń miesięcznych, ze sprawozdania o czynności dyrekcyi, z bezpłatnych odczytów p. dra Kohna i bezpłatnej nauki stenografii ze strony p. Polińskiego, okazuje się, iż Towarzystwo to, pierwsze u nas w swoim rodzaju, chwalebną rozwija czynność w podniesieniu i rozpowszechnianiu tak użytecznej umiejętności.

— *Towarzystwo naukowe krakowskie.*— Oddział nauk moralnych Towarzystwa naukowego krakowskiego na posiedzeniu swém z dnia 2 stycznia r. b. wyznaczył komisyję złożoną z radcy sądu wyższego p. Wiktora Kopfla i professorów dr. Friericha, i dr. Michała Koczyńskiego, celem rozpoznania i ocenienia nadesłanej rozprawy na rozpisane do nagrody Towarzystwa naukowego w r. 1858 zadanie konkursowe następującej treści: *Wykazać w sposób dla każdego dostępny zasady prawa i przepisy o spadkach, testamentach i darowiznie w Austrii, Prusach, Cesarstwie Rossyjskiem i Królestwie Polskiem i byłém mieście wolném Krakowie.* Obecnie na zwyczajném miesięczném posiedzeniu odbytém d. 2 b. m. professor Koczyński złożył wydziałowi obszernie sprawozdanie z ocenienia przez komisyję powyższej rozprawy, i oddział po dość żywej dyskusyi przychylił się do wniosku komisyji: aby autorowi rozprawy przyznać nagrodę wyznaczoną w tym celu z daru p. Wincentego Siemińskiego. Nagroda ta wynosi złp. 2000.

Komisyja wyznaczona z grona Tow. nauk. krakow. do odszukania miejsca byłej akademii Kazimierowskiej, o której niedawno wspomnieliśmy, rozpoczęła d. 13 maja swą czynność. P. Żebrawski idąc za wskazówką w przywileju z r. 1480 znalezionej, iż założenie murów akademii krakowskiej miało miejsce *in collibus Scti Stanislai*; szukając wspólnie z konserwatorem zabytków starożytnych p. Pawłem Popielem najwyższego wyniesienia na Kazimierzu, któreby owém miejscem być mogło, znaleźli dom, nastroczający znacznemi swemi rozmiarami domysł, iż mógł być wzniesiony na pierwszych fundamentach akademii. Zapytano kilku starozakonnych, czy nie wiedzą od swych przodków, jakieby niegdyś było przeznaczenie tego domu; jedni odpowiedzieli: że to był uniwersytet, inni że seminaryum katolickie. Nadto według podania niektórych, w bliskości tego domu, na miejscu więcéj wzniesioném miał stać niegdyś kościół. Zważywszy to wszystko delegowani orzekli, że z pewnością twierdzić można, iż kościół w tém miejscu nie było, jednak mogła być kapliczka św. Stanisławowi poświęcona, która nadała nazwisko tym pagórkom. Takim jest rezultat badań komisyji, która nie poprzestając na tém, zajmie się dalszém jeszcze poszukiwaniem dla dokładniejszego wywiązania się z danego jéj poruczenia.

— W dniu 21 kwiet. odbyło się posiedzenie Komisyji balneologicznej przy tutejszém Towarzystwie naukowém krakowskiém. Dr. Gogojewicz, lekarz zdrojowy w Żegiestowie, odczytał ogólne sprawozdanie o ruchu i postępie zdrojowisk krajowych w r. 1863.

Prezydujący prof. Dietl zawiadomił Komisyją o projekcie pana Walerego Wielogłowskiego względem urządzenia zakładu picia wód mineralnych w Krakowie. Komisyja uznając potrzebę takiego zakładu, postanowiła wyznaczyć z łona swego komitet do rozważenia tego projektu i do porozumienia się z p. Wielogłowskim na miejscu założyć się mającego zakładu. Prof. Sawiczewski zdał sprawę z ługów i pastylek z wód szczawnikich uzyskanych i przez p. Szalaja

właściciela Szczawnicy do rozbioru i ocenienia Komissyi balneologicznej przesłanych. Nowe te wyroby z wód mineralnych krajowych, zdaniem referenta i komissyi tak co do formy zewnętrznej, jak co do składu chemicznego uznano za odpowiednie i skuteczne. W końcu załatwiono kilka spraw bieżących.

Towarzystwo lekarzy wileńskich odbyło 24 marca zwyczajne posiedzenie miesięczne. Prezes posiedzenia prof. dr. Adamowicz udzielił zgromadzonym smutną wiadomość o skonie członka korespondenta Towarzystwa Xawerego Wolfganga, który zapisał Towarzystwu bibliotekę złożoną z blisko tysiąca dzieł lekarskich, pozostawiając po swym ojcu dawnym profesorze farmacyi w b. uniwersytecie wileńskim. Szacowny ten księgozbiór przewiezionym zostanie do Wilna z majątku zmarłego Poluknie w powiecie trockim. Ś. p. Xawery Wolfgang po ukończeniu w roku 1832 fakultetu lekarskiego w Wilnie, przebywał stale w Druskienikach przy tamecznym zakładzie wód mineralnych, których źródła wybornie opisał, przytem wydawał dla wygody chorych zbiorowe pismo peryodyczne pod tytułem: *Ondyna Druskienicka*.

Następnie p. Adamowicz uzupełniając wydaną przezeń w Paryżu 1857 r. biografię b. członka Towarzystwa hr. Konstantego Tyzenhauza okazał i wyjaśniał jedno z dzieł jego wydanych w r. 1862, po śmierci autora, pod tytułem *Oologia* ze 170 kolorowemi tablicami jaj ptaków krajowych, mogącemi posłużyć za zasadę do nowego systematu ornitologii. Ś. p. Tyzenhauz przy zamięrowaniu swém w zoologii, oprócz własnej pracy wspierał wielu uczonych naturalistów, a między innymi b. członka Towarzystwa lekarzy wileńskich, i adjunkta b. akademii lekarskiej w Wilnie Stanisława Górskiego, który za jego pomocą wydał kilka znakomitęj wartości prac swych z dziedziny historyi naturalnej. I ten uczony mąż, co połowę życia strawił nad ziołami a drugą połowę nad owadami, umarł nagle z piórem w ręku w domu pp. Kublickich w powiecie święciańskim. Zielnik Górskiego wypadłoby przyłączyć do zbiorów Ed. Lindemanna, zbiór owadów przesłać jakiemu towarzystwu entymologicznemu a pozostałe rękopisy wydrukować. Ś. p. Górski wykładał w akademii wileńskiej farmakologię i botanikę i przez krótki czas zarządzał tamtejszym ogrodem botanicznym. Uczony botanik niemiecki Bolle, na pamiątkę Górskiego nazwał jedną roślinę: *Gorskia conjugata*. W końcu odczytał p. Adamowicz jeszcze lekarską krytyczną rozprawę o *Trichinach* (*Trichina spiralis*) znajdujących się w mięsie wieprzowém. Kwestya ta była już kilka razy roztrząsaną na posiedzeniach Towarzystwa lekarzy wileńskich, a w Niemczech dotąd nie przestają się pilnie nią zajmować, codziennie prawie robiąc nowe odkrycia i podając nowe środki zaradcze; wszystkie jednak dotychczasowe badania zgadzają się na jedno, że trichina znajduje się w wieprzowinie surowej, wolną zaś jest od niej wieprzowina nie tylko gotowana, lecz nawet dobrze wędzona i solona, gdyż przekonano się, że trichiny zdychają w roztworze solnym z pięciu gran soli

rozpuszczonych w uncyi wody. Aby uniknąć więc szkodliwych następstw, dość nie jeść wieprzowiny surowej oraz niedogotowanej, niedopieczonej, lub źle uwędzonej, a przytém przestrzegać, aby wędlin nie krajano na tych samych stołach i tym samym nożem co mięso surowe.

Dr. Rejkowski odczytał rozprawę o rzadkim wypadku jaki zdarzyło mu się widzieć w tym czasie. Chory uderzony atakiem apoplektycznym, popadłszy w stan tak zwany *afazia* utracił mowę nie tracąc głosu i wydawał jeden wykrzyknik dla wyrażenia swych myśli, podczas gdy inne władze umysłowe nie doznawały żadnego szwanku. Przytém dr. Rejkowski nadmienił, że podobnej słabości uległ był przez czas jakiś professor Lordat a dr. Trusso leczył chorego, który popadłszy w taki stan wymawiał tylko jeden wyraz. Prezydujący dodał tu kilka swych uwag i spostrzeżeń pod względem fizjologii i terapii.

Dr. Sycyanko odczytał dalszy ciąg artykułu swego o elektryczności, którego początek czytany był na poprzedniem posiedzeniu; część ta obszerniej rozprawy traktuje o elektryczności w ogóle, jej wpływach i zastosowaniu, machinach elektrycznych, objawach elektryczności w ciele ludzkim i t. p. Wolnopraktykujący lekarz Trochtenberg odczytał opis wypadku, w którym z powodu mocnego obrażenia szczęki i silnego krwotoku nastąpiło sparaliżowanie jednej strony twarzy i spazmatyczne ścisnięcie gardła, chory jednak został wyleczony.

Dr. Maleszewski mówił o zastosowaniu elektryczności przy leczeniu organów piersiowych. Pewnej trzydziestoletniej kobiecie w skutek silnego zmartwienia zatrzymał się pokarm w piersiach, po jednokrotném puszczeniu strumienia elektrycznego, pokarm zaczął się wydzielać w większej nawet obfitości jak poprzednio. Po odczytaniu przez p. Teodora Borkuma, zarządzającego prywatną apteką ojca swego Karola Borkuma, rozprawy w przedmiocie użycia przy sądowno chemicznych dochodzeniach sposobów wynalazku dra Vohl z Bonn i kilku uwagach prezydującego dotyczących przyrządzania rozmaitych preparatów aptecznych, członkowie zakomunikowali sobie wzajemnie spostrzeżenia co do ogólnego stanu zdrowia w Wilnie w ciągu ostatniego miesiąca, z których pokazało się, że w miesiącu tym panowały jeszcze też same gorączki co w zeszłym, i zdarzały się wypadki przemijającej febry, częste katary i reumatyzmy, a z krost szkarlatyna i naturalna ospa. Na zakończenie Towarzystwo uchwaliło za podarowane mu dzieła lekarskie, złożyć ofiarodawcom podziękowanie.

— Nakładem Gustawa Sennewalda wychodzi zbiór pieśni z towarzyszeniem fortepianu przez Wilhelma Troszla p. n. *Lira*. Dotąd wyszło sześć z tego zbioru: 1) *Dumka*, słowa Jana Prusinowskiego. 2) *Dziewczyna*, T. Lenartowicza. 3) *Sygnaturka*, Władysława z Zaccisza. 4) *Młodo zeszwatana*, I. B. Zaleskiego. 5) *Piosnka*, J. Prusinowskiego. 6) *Spomnienie*, I. B. Zaleskiego.

— Dziennik czeski: *Narodne Listy*, donosi że w pobliżu *Retajówa*, w lesie zwanym: „na Hlavinkach” odkryto grób starosłowiański. U stóp grobu w urnie, znaleziono naramiennik z brązu w kształcie węża, którego ogon zakończony jest głoską S. która jest wspólném godłem wszystkich Słowian.

— Wizerunek sławnego Ziszki, jaki znamy dotąd, i jaki dał nam niedawno nasz *Tygodnik Ilustrowany*, uznanym teraz został za fałszywy. Pisma czeskie mówią, że professor w Pradze Sember odkrył prawdziwy portret tego wielkiego dowódcy Husytów XV wieku. Portret ten znajduje się w dziele drukowaném w Kolonii w końcu XVI wieku, w którym przy widoku miasta Czesławcy, obok jest wizerunek z podpisem: *Vera effigies Johannis Ziska*.” Dawne opisy zgadzają się z tym wizerunkiem: w którym przedstawiony jest jako człowiek młody, niski, silnej budowy ciała, bezbrodny, w stroju polskim i z polską czapką na głowie. Strój ten dziwić nie może, gdyż bohater ten czeski walczył pod Grunwaldem w. r. 1410 przeciw krzyżakom, i w tej wałnej bitwie stracił oko. Zastępy dzielnych Czechów, towarzyszyli Władysławowi Jagielle aż na wybrzeża morza Bałtyckiego. Jakież było ich zadziwienie i zachwyt na widok wspaniałego obszaru wodnego, o którym dotąd wyobrażenia nie mieli. Wielu zaczerpało we flasze wodę morską, ażeby przyniósłszy ją do domu w ojczyźnie opowiadać o cudach, które oglądali, pod sztandarem Polski. Nie wiemy czy odkrycie prof. Sember, zasługuje na rozgłos taki jaki mu daje prassa czeska. W dziele niemieckim: *Historische Chronika* (Frankfurt nad Menem 1642 r. w kroju arkuszowym) mamy portret Ziszki w wieku dojrzałym, uznany za wiarogodny. Jest w żelaznym hełmie i zbroi, z brodą i wąsami a ślepy na jedno oko, ma je zsalonięte. Wydawca księgarz i rytownik *Mateusz Marian*, podaje ten wizerunek jako najprawdziwszy, i zgadza się z opisem współczesnych tego znakomitego wojownika.

— W Monachium wyszło dzieło w języku niemieckim p. n. *Lirycy angielscy* XIX wieku. Jest to tłumaczenie 37 poetów i poetek angielskich i amerykańskich, przez znaną z talentu *Ludwikę von Plönnies*.

† W pierwszych dniach marca umarł ś. p. Ignacy Kraszewski, niegdy chorąży, obywatel ziemski, ojciec znanego pisarza. Mieszkał długo w Romanowie, między Białą i Włodawą, zkąd udał się na Wołyn do jednego z synów swoich Lucyana, gdzie go śmierć zaskoczyła. Żył blisko lat 80. Ś. p. chorąży był rzecz można ostatnim zabytkiem dawnego szlachcica polskiego, co zapamiętał jeszcze czasy rzeczypospolitej, a wychowany w tradycyi, przechował w żywej pamięci wiele zdarzeń i podań nieznanych. Nie mało z opowiadań czcigodnego ojca swego korzystał do swych obrazów i powieści nasz znakomity pisarz.

† Dnia 3 kwietnia r. b. umarł na Polesiu w majątności *Krykiany* Władysława Kublickiego, Stanisław Batys Górski b. professor akademii wileńskiej. Po śmierci Wolfganga, wykładał farmacyę i farmakologię, i miał nadzor nad ogrodem botanicznym po wysłużonym Jundzille. Umarł nagle, bo zaledwie przybył i powitał gospodarza domu, po krótkiej rozmowie, tknięty apopleksyą skonał. Zwłoki jego pochowane zostały w katakumbach kaplicy Meleszańskiej. Oprócz wielu pomniejszych rozpraw które drukował po różnych pismach czasowych, jak w *Dzienniku Wileńskim*, *Encyklopedyi Powszechnej Glücksberga* 1838, w *Bibliotece Warszawskiej*, i w. i. zostawił w języku polskim (oprócz dwóch dzieł po łacinie ogłoszonych w Berlinie 1849 i 1852) *Zoologię* drukowaną w Wilnie. Zostawił wiele też prac w rękopiśmie, znakomite zielniki i zbiory owadów.

† Dnia 13 kwietnia r. b. zmarła w Warszawie ś. p. Zofia Kaplińska, jedna z użytecznych literatek naszych. Oprócz drobniejszych prac jej ogłaszanych w *Kronice* 1860 r. i *Czytelní Niedzielnej*, której przez lat kilka była współpracowniczką, oddzielnie wydała: „*Książeczka dla dzieci chrześcijańskich*” 1853. „*Rozrywki na dnie świąteczne*” 1854. (Oba dziełka wydane nakładem S. Orgelbranda w Warszawie) Urodziła się w Warszawie 1831 r.

† Dnia 15 Maja r. b. umarł w Krakowie ś. p. Ign. Humni, autor tragedyi *Żółkiewski pod Cecorą*, która potężny miała rozgłos w całym kraju i doznawała niesłychanego powodzenia na scenie Teatru Narodowego. Życiorys zmarłego szczegółowy i wyliczenie prac wszystkich mamy w *Encyklopedyi powszechnej*. Od początku założenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem, stały miał w niem udział, i był jedynym w dzisiejszym składzie, który z poświęceniem obywatelskiem tej instytucyi krajowej gorliwie blisko lat 40 służył.

Redakcyja Biblioteki Warszawskiej.

Wolno drukować. — Warszawa, d. 18 (30) Maja 1864 r.

Cenzor, Stanisławski.